

# Grzegorz Jacek Brzustowicz

---

## Chojna w czasach wojny trzydziestoletniej

---

Rocznik Chojeński 1, 35-61

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

# Grzegorz Jacek Brzustowicz

*Regionalne Towarzystwo Historyczne  
Ziemi Choszczeńskiej*

## CHOJNA W CZASACH WOJNY TRZYDZIESTOLETNIJ\*

Wojna trzydziestoletnia, która miała swój początek w 1618 roku, na dobre zawitała do Nowej Marchii dopiero po dziewięciu latach. Zanim jednak to nastąpiło, docierające echa wydarzeń z odległych Czech, zmobilizowały ochotników do walki z cesarzem.



Ryc. 1 Bitwa na Białej Górze. Miedzioryt z epoki za: Uhlř D., *Černý den na Bílé Hoře 8. listopad 1620*, Brno 1998, s. 124.

\* Wojna trzydziestoletnia – 1618–1648. Bezpośrednią przyczyną wybuchu konfliktu była tzw. defenestracja praska, podczas której niezadowoleni mieszczanie czescy wyrzucili przez okno zamku na

15 czerwca 1620 roku utworzono oddział 300 konnych i 1000 pieszych z Brandenburgii, w tym 50 jeźdźców z powiatu chojeńskiego, a wśród nich mieszczanie z Chojny (dwaj bracia Karre, dwaj bracia Wetzel i Krumhauer). Wzięli oni udział w bitwie pod Białą Górą (28.10.1620) przeciwko cesarzowi, gdzie większość z nich straciła życie. Opowiedzieli o ich losie jedynie trzej ocaleni, którym udało się powrócić do domu<sup>1</sup>. Zwycięstwo strony cesarskiej natychmiast zmobilizowało władze państwowe i dowództwo wojskowe do podjęcia działań mających na celu podniesienie poziomu obronności kraju.

## Obrona krajowa

Armia brandenburska w pierwszej połowie XVII wieku składała się z kilku elementów. Jednym z nich były wojska zawodowe, formowane na wniosek władcy i uchwalane przez stany. Ich liczebność była uzależniona od zasobności kasy państwowej, stąd w początkach XVII wieku były to siły niewielkie w stosunku do armii zawodowych innych państw. Drugim elementem armii była obrona terytorialna lub krajowa, polegająca na tworzeniu powiatowych oddziałów szlachty i mieszczan.

W okresie zagrożenia kraju co jakiś czas obwieszano muszterunki (niem. *Musterung*, dosł. *okazywanie*), czyli przeglądy wojskowe dla szlachty poszczególnych powiatów. Miały one służyć przygotowaniu podstawowej części sił zbrojnych. Były także instrumentem nacisku na szlachtę<sup>2</sup>. Posiadamy informacje o takich przeglądach wojskowych przeprowadzanych dla szlachty nowomarchijskiej w 1565<sup>3</sup>, 1583<sup>4</sup> i w 1626 roku<sup>5</sup>. Oczywiście interesujący dla nas jest muszterunek dotyczący okolic Chojny i przeprowadzony 24 lipca 1626 roku. Wymieniono wówczas szesnaście okolicznych rodów szlacheckich, które razem wystawiały 44 jeźdźców w pełni uzbro-

---

Hradczanach namiestników cesarskich (Praga była drugą po Wiedniu stolicą austriackich Habsburgów). Przyczyną były ograniczenia w stosowaniu postanowień listu majestatycznego Rudolfa II z 1609 roku, który gwarantował wolność wyznania protestantom. Początkowo wojna miała charakter wojny religijnej, z czasem (po przyłączeniu się Francji) stała się konfliktem politycznym niezależnym od podziałów religijnych. Zakończona pokojem westfalskim ustanowiła nowy podział sił w Europie, a jego głównym beneficjentem stała się Szwecja, stojąca u szczytu swej potęgi.

<sup>1</sup> P. Schwartz, *Die Neumark während des Dreißigjährigen Krieges*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark”, Landsberg 1899, Theil I, s. 15.

<sup>2</sup> J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000, s. 44.

<sup>3</sup> C.v. Eickstedt, *Beiträge zu einem neueren Landbuch der Marken Brandenburg*, (dalejs: ELB), Magdeburg 1840, s. 45–47.

<sup>4</sup> ELB, s. 104–105.

<sup>5</sup> Wszystkie daty z okresy wojny trzydziestoletniej podane zostaną według obowiązującego wówczas w Brandenburgii kalendarza juliańskiego.

jonych w broń palną i białą. Każdy z jeźdźców miał ze sobą służbę i pacholków. Oddział szlachty powiatu chojeńskiego stanowił jeden z kilku oddziałów nowomarchijskiej obrony krajowej, która według muszterunku z 1626 roku liczyła 237 jeźdźców. Oddziałem jazdy powiatu chojeńskiego dowodził rotmistrz Hans von Schönebeck<sup>6</sup>.

Drugim składnikiem armii pospolitego ruszenia były kontyngenty zbrojne miast. W roku 1604 określono obowiązek wojskowy miast Nowej Marchii, a możliwości te oszacowała specjalna komisja. Chojna w razie wojny musiała wystawić 55 żołnierzy miejskich, Trzcínsko – 35, Mieszkowice – 30, najmniej Moryń – 8<sup>7</sup>. Chojna zobowiązana była także do dostarczenia na cele wojenne wozu bojowego zaprzęzonego w cztery konie, co określono chociażby już w 1588 roku<sup>8</sup>. W 1623 roku, po bitwie pod Stadtlohn (6 sierpnia), za poparciem rządu i kanclerza nowomarchijskiego Hansa von Beneckendorffa przyspieszono przeprowadzanie w całej Marchii kolejnego spisu mieszczan zdolnych do pełnienia służby wojskowej. Spis rozpoczęto 14 lipca a zakończono 1 września 1623 roku. W poszczególnych miastach Nowej Marchii wymieniono razem 7 735 mieszczan zdolnych do noszenia broni<sup>9</sup>, w tym w Chojnie – 376, Trzcínsku – 174, Mieszkowicach – 194, a najmniej w Moryniu – 90<sup>10</sup>. Spis mieszczan ujawnił ich słabe i przestarzałe uzbrojenie oraz notoryczne uchylanie się od służby wojskowej.

Stan armii krajowej nie był zatem najlepszy, pomimo, że już na wieść o defestracji praskiej stany nowomarchijskie, zarówno szlachta jak i mieszczaństwo uchwałyły zwiększenie swych oddziałów<sup>11</sup>, to widać, że próby mobilizacji nie wpłynęły na zwiększenie walorów obronnych kraju. Sama Chojna znajdowała się w dogodniejszym

<sup>6</sup> Rotmistrz Hans von Schönebeck ze swymi braćmi i kuzynami wystawiał ośmiu jeźdźców; Alexander von der Osten wraz ze swymi braćmi – czterech jeźdźców; siedmiu – Hans i Kurt von Sydow z kuzynem z Sitna, Goszkowa i Stok; dwóch – Sydowowie ze Stolecznej, Gogolic i Dobropola; trzech – Marwitzowie ze Smolnicy, Zielina i Grzymiradza; pięciu – Schackowie z Rosnowa i Witnicy; trzech – Schoningowie z Lubiechowa Górnego; trzech – Mörnerowie z Czelina i Kłowska; dwóch – Strausowie z Krajnika i Krzymowa; jednego – Ihlowowie z Wysokiej razem ze Stoerami z Chelma Dolnego; jednego – Damnitzowie z Rościna i Chłopowa; jednego – Krzysztof von Schack i Krzysztof Werbelow z Bielina; jednego – Waldowowie, Balcowie i Schönebeckowie z Orzechowa; jednego – Achatz von Plotz z Chelma Dolnego wraz z Hagenami z Nowielina; jednego – Dossowowie z Piasku i Zatoni Dolnej. P. Schwartz, *Die Neumark...*, Theil II, s. 266.

<sup>7</sup> Tamże, I, s. 14.

<sup>8</sup> ELB, s. 132.

<sup>9</sup> P. Schwartz, *Die Musterungen der neumärkisches Städte im Jahre 1623*, „Die Naumärker. Mitteilungen des Verein für Geschichte der Neumark”, Nr 6, J. 1935, s. 49; tenże, *Die Neumark ...*, I, s. 31–33; K. Berg, *Arnswalde im 16. Jahrhundert*, Bd. I, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 13, Landsberg 1902, s. 22–23, 115.

<sup>10</sup> P. Schwarz, *Die Neumark ...*, I, s. 33; II, s. 265.

<sup>11</sup> Tamże, I, s. 35.

położeniu od miast położonych w środkowej i wschodniej Nowej Marchii, a to z racji korzystania z sąsiedztwa twierdzy i garnizonu armii brandenburskiej w Kostrzynie.

Wspomniane muszterunki były zwoływane w okresach zagrożenia. Władca ogłaszał mobilizację armii i obrony terytorialnej. Tylko podczas wielkiego zagrożenia odwoływał się do pełnej mobilizacji. Tak było na przykład w 1627 roku gdy Nowej Marchii zagrażały oddziały Ernesta von Mansfelda. 30 kwietnia 1627 stany Nowej Marchii zgromadziły się w Gorzowie, gdzie 5 maja zaakceptowały plan obrony poprzez powołanie pospolitego ruszenia. Wówczas funkcjonowała w Marchii zasada polegająca na wyznaczeniu jednego żołnierza z 32 łanów i zakupie muszkietu z 16 łanów. W wyniku negocjacji na landtagu gorzowskim 13 maja 1627 roku majątki rycerskie z powiatów chojeńskiego i gorzowskiego zobowiązano do wystawienia jednego konnego z czterema ludźmi<sup>12</sup>. Znając z muszterunku 1626 roku liczbę konnych powiatowych można wyliczyć, że oddział powiatowy szlachty chojeńskiej składał się w 1627 roku ze 176 ludzi.

Miasta Nowej Marchii miały według uchwał landtagu gorzowskiego wystawić oddział złożony z 600 żołnierzy i oddział ten miał mieć określoną kadre oficerską i ilość wystawianych żołnierzy szeregowych przez każde z miast, w tym przez Chojnę – 51, Trzcіńsko – 33, Mieszkowice – 28, Dębno – 15, Moryń 10 i Cedynię 5. W sumie Zachodnia Nowa Marchia wystawiała 142 żołnierzy miejskich. Ponieważ rozwijająca się wojna przynosiła wiele okropieństw i dotyczyła wszystkich, toteż przewidywano wystawienie dodatkowych oddziałów chłopskich w sile 500 ludzi zmobilizowanych z obszaru całego kraju<sup>13</sup>.

Udział liczebny szlachty powiatu chojeńskiego w oddziałach obrony krajowej Nowej Marchii w latach 1626–1627 wynosił nie mniej niż 1/5 stanu osobowego. O wiele mniejszy wkład był mieszczan (1/9). Na ten stan miało wpływ kilka czynników, a jednym z nich był prowadzony od 1623 roku werbunek do regularnej armii brandenburskiej. Postanowiono wówczas powołać pod broń kompanie jazdy (po 100 ludzi) i 7 kompanii piechoty (po 200 ludzi) i w końcu czerwca przeprowadzono werbunek do tych kompanii w kilku miastach. W Chojnie werbowano do kompanii piechoty, która miała wejść do brandenburskiego regimentu pułkownika Hildebranda von Krachta<sup>14</sup>. Drugim czynnikiem był ubytek ludności, jaki był w tym czasie już bardzo widoczny w zachodniej Nowej Marchii.

Z akcji, w których brała udział obrona krajowa z okolic Chojny, a zwłaszcza żołnierze miejscy z Chojny, należy podkreślić męzną obronę twierdzy w Drezdenku przed cesarskimi w dniach 21–22 grudnia 1633 roku<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Tamże, I, s. 67.

<sup>13</sup> Tamże, I, s. 67.

<sup>14</sup> Tamże, I, s. 30.

<sup>15</sup> Tamże, II, s. 35.

## Pierwsze zagrożenie Chojny działaniami wojennymi

Pierwszym realnym zagrożeniem dla Chojny i jej okolic wydawała się być armia szwedzka, która przez Pomorze i potem przez Nową Marchię maszerowała na wschód na wojnę z Polską w 1627 roku.

Po podpisaniu umowy i uzyskaniu zgody od księcia pomorskiego Bogusława XIV, Szwedzi rozpoczęli od 4 do 10 marca 1627 roku w liczbie 3000 żołnierzy, przeprować się przez Odrę pod Schwedt<sup>16</sup>. Przypuszcza się w polskiej historiografii, że Szwedzi weszli ku zaskoczeniu Brandenburczyków na terytorium Nowej Marchii i przez Chojnę podążyli dalej w kierunku Pyrzyce<sup>17</sup>. Dawna historiografia niemiecka potwierdza pojawienie się wówczas Szwedów pod Chojną. Wspomina się o wysłaniu natychmiast po przeprowie posłańca do Chojny, gdzie dostarczono list, który wzbudził strach i złość u mieszczan. Myślano, że szwedzkie oddziały podążą przez Gorzów na Śląsk, aby połączyć się z armią duńską<sup>18</sup>. Posłaniec, który dotarł do władz krajowych w Kostrzynie poinformował o przejściu przez Szwedów Odry pod Schwedt i marszu w kierunku Chojny oraz przekazał sugestię, iż pogłoski mówią, że ruszą drogą do Mieszkowic<sup>19</sup>.

Jednakże Szwedzi skierowali się na północny wschód i poszli potem przez Swobnicę, Banie, Pyrzyce na Stargard, skąd skierowały się na południowy wschód<sup>20</sup>. Karl Berg uważa, że Szwedzi po przejściu Odry poszli wprost przez Swobnicę i Banie, nie wspomina nawet słowem o przejściu przez Chojnę<sup>21</sup>. Wypadnie się zgodzić z autorem monografii o wojnie trzydziestoletniej Paulem Schwartzem, że prawdopodobnie wojska szwedzkie przeszły przez to miasto i potem podążyły na północny wschód do Swobnicy, znajdującej się już w granicach Księstwa Pomorskiego. Wspomina się, że przemarsz odbywał się w milczeniu i karności. Zapewne też szybko oddziały te przemknęły we wspomnianym kierunku, nie czyniąc większych spustoszeń, w przeciwnym razie pozostałby tego ślad w źródłach pisanych<sup>22</sup>.

<sup>16</sup> J. Schultze, *Die Mark Brandenburg*, Bd. IV, Berlin 1964, s. 220; J. Teodorczyk, *Wyprawa szwedzka z Meklemburgii do Prus Królewskich w 1627 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. VI, Warszawa 1960, s. 131 i n.; P. Skowroda, *Hammerstein 1627*, Warszawa 2006, s. 180, 249.

<sup>17</sup> J. Teodorczyk, dz. cyt., s. 139.

<sup>18</sup> P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 59.

<sup>19</sup> Tamże, I, s. 59.

<sup>20</sup> J. Teodorczyk, dz. cyt., s. 131 i n.; P. Skowroda, dz. cyt., s. 180, 249.

<sup>21</sup> K. Berg, *Arnswalde (Stadt und Kreis) im Dreissigjährigen Kriege*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 20, Landsberg 1907, s. 130.

<sup>22</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie, Archiwum Księżąt Szczecińskich (dalej skrót AKS), Pars I, Nr 1509 (1626–1627), k. 298; Nr 1512 (1627), k. 2; Nr 1515 (1627), k. 274; Nr 1530 (1627), k. 942; Nr 1523 (1628), k. 126; Nr 1508 (1627), k. 400.

Potem w lipcu 1627 roku do Nowej Marchii zbliżały się wojska duńskie i goniące je wojska cesarskie. Nowa Marchia mobilizowała swe siły w Gorzowie i Chojnie<sup>23</sup>. Okolice zachodniej Nowej Marchii były zagrożone przejściem wojsk duńskich, które chciały przebić się do pozostałych sił króla Chrystiana IV gromadzonych nad Odrą. 22 lipca 1627 roku, w odległej od tych wydarzeń Chojnie, burmistrz wysłał list z ostrzeżeniami do Swobnicy:



Ryc. 2 Gustaw Adolf. Portret M. Meriana z ok. 1632 r. Zbiory zamku Skokloster w Szwecji (fot. autor)

„Najczcigodniejszy Godny Szacunku Szlachetnie Urodzony i Równie wielce przychylny Panie, Wielce Szanowny Przyjacielu i umiłowany Sąsiedzie. Teraz w tej to godzinie pan pułkownik Kracht przysłał wiadomość z Gorzowa (*Landsbergk*) panu kapitanowi Schönbeckowi, że weimarscy, w tych to miejscach mają przechodzić wbrew planom i przypuszczalnie wtargnąć do Nowej Marchii i chcieliby zawładnąć Odrą, a więc trzeba by mieć po tej stronie Odry czujne oko i obok tego rozkazać, aby w obliczu ich obecności porzucać i zniszczyć wszystkie promy i łodzie, małe i duże. Nadto powinien pan kapitan kazać, aby wiadomość o tym dotarła na Po-

morze, żeby i oni zechcieli podobnie uczynić z promami i łodziami. Ponieważ, jak wiadomo wielkie szkody miałyby miejsce nad Odrą. Niech to zostanie im zameldowane, aby się tam nie udawali, lecz stali po tej stronie rzeki w łodziach, skoro my nie wiemy dokąd chce się pan kapitan udać na Pomorzu (...). Datowano w Chojnie 22 lipca. Burmistrz Wachtmann.

PS. Gdyby jednak pan kapitan zechciał rozkazać, aby to pismo dotarło na miejsce, co na pewno Pan uczyni, tym samym mamy zaufanie do tego, który je otrzyma i także zechce utrzymać to w poufności”<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 73.

<sup>24</sup> AKS, I, Nr 1507, s. 109–110.

Burmistrz Chojny nie wiedział, że wtargnięcie armii duńskiej do Nowej Marchii jest już faktem. Ostatecznie armia duńska nie dotarła do Odry i została rozbita na pograniczu Nowej Marchii i Pomorza pod Granowem koło Choszczna w dniu 24 lipca 1627 roku. Resztki rozbitych wojsk duńskich podążyły w kierunku Kostrzyna i Pomorza. Maruderów bez trudu wyłapywały podążające za nimi oddziały cesarskie<sup>25</sup>.

## Gustaw Adolf w Chojnie i Mieszkowicach

Jak wynika z przedstawionych wyżej faktów, w czasach dwóch pierwszych okresów wojny trzydziestoletniej walki szczęśliwie omijały Chojnę. Działania wojenne zawitały w tę okolicę wraz z armią szwedzką króla Gustawa Adolfa. Najpierw, gdy latem 1630 roku Szwedzi wylądowali na Pomorzu w Chojnie obserwowano uciekające na południe cesarskie konwoje wozów z bagażami<sup>26</sup>. Po kilku miesiącach, 27 grudnia Gustaw Adolf przekroczył granicę Nowej Marchii i poprowadził swe oddziały jeszcze tego samego dnia o godzinie czwartej, przeciwko wrogowi w Chojnie. Wróg nie podjął się obrony, opuścił miasto, które bez przeszkód zajęli Szwedzi. Rada miasta Chojny uroczyście powitała szwedzkiego króla. W jednym z listów rady miejskiej z 1636 roku wspomniano, że „(...) nasze miasto z wszystkich brandenburskich twierdz najpierwsze przyjęło na utrzymanie najwyższej świętej pamięci królewski majestat, dla wszystkich pamiątką tego samego najszcześniejszego przybycia i najradośniejszego przyjęcia w te dni na utrzymanie w małym majątku całej posiadanej przy sobie armii”. Na koniec przypominano, iż wobec tej samej armii nie popełniono najmniejszego kroku, który by świadczył o nieprzyjaźni, a wszystek majątek miejski znalazł się pod ochroną królewską<sup>27</sup>.



Ryc. 3 Chojna. Pomnik poświęcony królowi szwedzkiemu Gustawowi Adolfowi (fot. autor)

<sup>25</sup> Tamże, s. 74. Szerzej o tym G.J. Brzustowicz, *Bitwa pod Granowem. Studium z dziejów Nowej Marchii i Księstwa Pomorskiego w czasach wojny trzydziestoletniej*, Choszczno 2007, s. 209–212 i n.

<sup>26</sup> P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 112.

<sup>27</sup> Tamże, I, s. 117.



Chojna rzeczywiście była pierwszym miastem marchijskim, które przyjaźnie przyjęło wojska Gustawa Adolfa. W zamian za to przez kilka tygodni miasto zostało oszczędzone od rekwizycji. Na pamiątkę po tym wydarzeniu mieszczanie chojeńscy zbudowali pomnik z kamieni polnych przy drodze do Schwedt<sup>28</sup>. Niewielki pagórek nazywano jeszcze przed postawieniem pomnika w 1911 roku *Wzgórzem Wisielców*<sup>29</sup>, a gdy stanął pomnik – *Wzgórzem Gustawa Adolfa*. Na pomniku znajduje się napis:

*Dla przypomnienia ... uwolnienia Chojny w dniu 27 grudnia 1630 roku  
przez szwedzkiego króla Gustawa Adolfa  
od ciężkiej nędzy wojny trzydziestoletniej<sup>30</sup>.*



Ryc. 4 Tablica z inskrypcją poświęconą pobytowi Gustawa Adolfa (fot. autor)

27 grudnia 1630 roku magistrat Chojny wysłał list do rządu nowomarchijskiego z informacją, że do miasta przybył pod wieczór król szwedzki ze swoją armią, którą pozostawił w okolicznych wioskach. Król zezwolił żołnierzom cesarskim na przejście za paszportem a ci byli skłonni udać do Gorzowa, gdzie stała jeszcze silna załoga<sup>31</sup>.

Jeszcze tego samego dnia król szwedzki wysłał Joachima von Mitzlaffa do elektora brandenburskiego<sup>32</sup>. Następnego dnia w Chojnie, radca wojenny i pułkownik Mitzlaff przybył do Gustawa Adolfa z listem od jego szwagra elektora Jerzego Wilhelma pisany 27 grudnia, z prośbą o audiencję. Król zajęty wojną desygnował swego przedsta-

<sup>28</sup> Tamże, II, s. 53. Pomnik nazywany był *Szwedzkim kamieniem* (*Schwedenstein*). C. Krätzner, *Erlebnisreiche Tag in der Neumark – Chronik einer nich alltäglichen Randwanderung*, „Königsberger Kreiskalender 2000. Das Heimatbuch für den Kreis Königsberg Nm.,” Hannover 1999, s. 101.

<sup>29</sup> T. Kołucki, H. Rozłonkiewicz, *Kaci i rakarze w dawnym powiecie chojeńskim*, „Gryfiński Kwartalnik Historyczny”, Nr 17 (2), 2007, Gryfino 2007, s. 7.

<sup>30</sup> *Zur Erinnerungn .... befreitung Königsberg am 27. December 1630 durch den Schweden König Gustav Adolf aus der schwersten Not des dreissigjährigen Krieges.*

<sup>31</sup> P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 119.

<sup>32</sup> *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 139.

wiciela do rozmów z elektorem, a sam udał się do Mieszkowic, skąd 30 grudnia wysyłał list do elektora saskiego<sup>33</sup>.

28 grudnia 1630 roku pomiędzy Pyrzycami a Chojną rozegrała się bitwa pomiędzy wojskami szwedzkimi i cesarskimi. Oddział 1400 Chorwatów z cesarskiego korpusu majora Kratza został wycięty w pień. Drugi oddział cesarski generała majora i hrabiego von Scharffensteina, który nadciągnął z rejonu Pyrzyc, został odpędzony i rozgoniony pod Mieszkowicami przez szwedzkiego pułkownika Baudissina. Ocalały z pogromu regiment hiszpański wymknął się Szwedom korzystając z przejścia przez Odrę w Kostrzynie<sup>34</sup>. Niemiecki historiograf Korony Szwedzkiej Bogislav Phillip von Chemnitz (\*1605–1678) pisał, że w tym czasie „rowy przy drogach pomiędzy Pyrzycami i Chojną, wypełnione były trupami”<sup>35</sup>. To na pewno ofiary wspomnianej bitwy. Bardzo rozległy teatr działań tej bitwy – „pomiędzy Pyrzycami a Chojną” nie pozwala na razie na bliższe jej zlokalizowanie.

Rozmowy posła szwedzkiego Joachima von Mitzlaffa z przedstawicielem elektora Sigismundem von Götze rozpoczęły się 30 grudnia 1630 roku w Marwitz pod Gardźcem i doprowadziły do zawarcia 2 stycznia 1631 roku układu, na mocy którego Szwedzi otrzymali wolne przejście pod Kostrzynem<sup>36</sup>. Już 4 stycznia 1631 roku z rozkazu elektora brandenburskiego pułkownik Kracht przekazał Szwedom przejście przez Odrę.

W tym czasie Gustaw Adolf znajdował się na swoich pozycjach pod Kostrzynem koło wsi Drzewice, a potem (od 6 stycznia) w Mieszkowicach, gdzie mieszkał w domu burmistrza Hansa Gransena i gdzie zawarł układ z Francją 13 stycznia 1631 roku<sup>37</sup>. Stąd udał się pod Gorzów, ale już 22 stycznia był z po-



Ryc. 5 Karl Gustaw Wrangel wg. *Theatrum Europaeum*, Tom VI, Hrsg. Johann Georg Schleder, 1652.

<sup>33</sup> P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 117.

<sup>34</sup> Tamże, I, s. 117–19.

<sup>35</sup> H. Zopf, *Schweden und Kaiserliche in der Mark Brandenburg Anno 1631*, „Brandenburgisches Jahrbuch”, Bd. 2, 1927, s. 32; P. Schwartz, *Die Neumark ...*, II, s. 12.

<sup>36</sup> Tamże, I, s. 117.

<sup>37</sup> Tamże, I, s. 118, 121.

wrotem w Mieszkowicach. Z tej miejscowości wysłał część swojej armii w kierunku Szczecina, a resztę do zajęcia Nowej Marchii<sup>38</sup>.

## Ostatnie zagrożenie wojenne Chojny

Kolejne i zarazem ostatnie większe starcie militarne w tej okolicy miało miejsce kilka lat później. 8 lutego 1636 roku nastąpił „wściekły atak” cesarskich oddziałów na Chojnę bronioną przez 500 Szwedów. Chorwaci, którzy nadciągnęli od strony Gardźca (Gartz) szturmowali mury obronne próbując wdrzeć się do miasta. Podczas tego ataku „jakaś straszna wieść wystraszyła Szwedów” i Wrangel ze swym wojskiem opuścił mury Chojny. Ta „wieść” musiała dotyczyć nadciągania dla Chorwatów pomocy. Armia szwedzka skierowała się na południe od miasta i uderzyła na cztery niemieckie regimenty maszerujące od strony Kostrzyna pod dowództwem pułkownika Hanawa. Wrangel najprawdopodobniej nie chciał dopuścić do połączenia oblegających miasto Chorwatów z nadciągającymi posiłkami. Do spotkania doszło niedaleko Chojny, ale w miejscu dla nas nieznanym. Dokładne miejsce potyczki nie było znane już w końcu XIX wieku. Można jednak przypuszczać, że do starcia doszło na południe od miasta, przy głównej trasie, gdzieś między Chojną a Witnicą. Podczas walki 200 Szwedów pokryło plac walki, ale odnieśli oni zwycięstwo i Wrangel utrzymał się w Chojnie. Straty cesarskich oddziałów są nieznane, ale Hanaw wycofał się na wschód i zajął Gorzów<sup>39</sup>.

Wspomniane potyczki stoczone w bezpośrednim czy dalszym sąsiedztwie Chojny były małymi starciami militarnymi i nie spowodowały chyba żadnych zniszczeń miasta, co zdaje się potwierdzać widok Chojny autorstwa Caspra Meriana opublikowany w 1652 roku<sup>40</sup>. O wiele gorszy wpływ na los Chojny podczas wojny trzydziestoletniej miały kwaterunki, rekwizycje, rabunki i inne wydarzenia związane z okupacją przez oddziały wojskowe.

## Kwaterunek

Jeszcze w XIX wieku nazywano jedno z najwyższych wzgórz koło Chojny *Montecuculis Berg*, przebywać tam miał i założyć obóz, a według miejscowej sagi, nawet tam pochowany, jeden z cesarskich oficerów. W początkach XIX

---

<sup>38</sup> Tamże, I, s. 124.

<sup>39</sup> Tamże, II, s. 54, 55.

<sup>40</sup> R. Skrycki, *Źródła ikonograficzne do dziejów Chojny (do 1945 r.). Przegląd chronologiczny, w: Chojna i okolice na przestrzeni wieków*, Red. R. Skrycki, Chojna-Zielona Góra 2007, s. 88–89.

wieku uważano, że chodziło o Raimondo von Montecuculiego (\*21.02.1609 – †16.10.1680)<sup>41</sup>. Ten austriacki dowódca i polityk walczył pod Nördlingen, Wittstock (1636) i Melnikiem (1639), gdzie został ranny i dostał się do niewoli. Był więziony przez dwa lata w Szczecinie, gdzie studiował w tym czasie prawo, historię, przyrodę i filozofię. Tutaj w Szczecinie zaprojektował własne dzieło poświęcone sztuce wojennej. W 1642 roku powrócił do armii cesarskiej po wymianie jeńców i do końca wojny przebywał na Śląsku, w Siedmiogrodzie i Włoszech<sup>42</sup>. Jak widać nie posiadał ten oficer żadnych związków z Nową Marchią. Dlatego potem uważano, że wzgórce nawiązywało prawdopodobnie do Fernando hrabiego von Montecuculiego, słynnego w Marchii Brandenburskiej hula-



Ryc. 6 Raimondo Montecuculi. Fot. ze zbiorów autora

ki, który szantażował pogrozkami miasto Treuenbrietzen<sup>43</sup>. Ale nie ma i w tym przypadku żadnych dowodów, że ten oficer związany był w jakikolwiek sposób z okolicą Chojny, a dzisiaj, raczej błędnie, powtarzany jest ten pogląd nadal<sup>44</sup>.

Wzgórce musiało upamiętniać kuzyna wspomnianego Raimondo – Ernesta Montecuculiego (\*1582 – †17.06.1633), syna Alonso Montecuculi, admirała księstwa Toskanii, którego żołnierze na pewno pojawili się w Chojnie. 7 listopada 1627 roku doszło w Bernau do zawarcia umowy w sprawie kwate-

<sup>41</sup> *Chronik der Stadt Soldin*, Hrsg. W. Reinhold, Soldin 1846, s. 101–102.

<sup>42</sup> Biografię tego oficera szeroko przedstawiają liczne monografie: C. Campori, *Raimondo Montecucoli - la sua famiglia ed i suoi tempi*, Firenze 1876; H. Kaufmann, *Raimondo Graf Montecucoli, 1609–1680. Kaiserlicher Feldmarschall, Militärtheoretiker und Staatsmann*, Berlin 1974; T.M. Barker, *The Military Intellectual and Battle. Raimondo Montecucoli and the Thirty Years' War*, Albany-New York 1975; H. Neuhaus, Montecucoli, Raimund Fürst von, w: *Neue Deutsche Biographie* (NDB), Bd. 18, Berlin 1997, s. 44–47; G. Schreiber, *Raimondo Montecucoli. Feldherr, Schriftsteller und Kavalier. Ein Lebensbild aus dem Barock*, Graz 2000; B. Rossi, *Raimondo Montecucoli. Un cittadino dell'Europa del Seicento*, Bologna 2002.

<sup>43</sup> *Chronik der Stadt Soldin ...*, s. 101–102.

<sup>44</sup> R. Skrycki, *Źródła ikonograficzne ...*, s. 89, przyp. 6.

runku wojsk cesarskich w Brandenburgii. Szczegóły kwaterunku uzgodniono na spotkaniu we Frankfurcie nad Odrą pomiędzy 10 a 14 listopada. Przewidywały one zakwaterowanie na zimę 1627/1628 na terytorium Marchii Brandenburskiej 10 000 żołnierzy cesarskich<sup>45</sup>. Wyszczególniono wówczas kwatery dla poszczególnych regimentów. Pośród nich wspomniano 12 kompanii z regimentu Montecuculi, które rozmieszczono w całej Nowej Marchii. 5 listopada 1627 roku Albrecht von Wallenstein wydał polecenie, aby pułkownik Montecuculi wysłał swój regiment kirasjerów do Chojny. W księgach kościelnych Chojny znalazła się potem notatka o przybyciu cesarskich do tego miasta w dniu 29 listopada 1627 roku i przebywaniu ich w Chojnie, Trzciesku i Mieszkowicach do czasu ich wymarszu do Strzałowa 25 stycznia 1628 roku<sup>46</sup>, co dosyć dokładnie wyznacza granice chronologiczne nadania nazwy pobliskiemu wzgórz przez żołnierzy cesarskich lub mieszczan<sup>47</sup>.

21 listopada 1628 roku stany nowomarchijskie z wyższymi dowódcami cesarskich regimentów podpisały w Chojnie umowę, nazywaną kapitulacją. Według niej oddziały cesarskie stojące na ordynansie w Nowej Marchii miały być nadal żywione i opłacane na koszt zajmowanego kraju. Odtąd wojska cesarskie traktowały Chojnę jako miejsce werbunku do swojej armii<sup>48</sup>.

W 1629 roku w Chojnie były zakwaterowane trzy kompanie i sztab z regimentu Pernštejna, ponadto dwie kompanie w Trzciesku, dwie i pół w Mieszkowicach, półtora w Moryniu i po jednej w Boleszkowicach i Lipianach<sup>49</sup>. Ostatnią w tym etapie wojny trzydziestoletniej była stacjonująca w Chojnie od jesieni 1630 roku kompania z cesarskiego regimentu Liechtensteina<sup>50</sup>.

<sup>45</sup> J. Schultze, *Die Mark ...*, IV, Berlin 1964, s. 224.

<sup>46</sup> H. Braune, *Marienkirche und Gemeinde zu Königsberg. Festschrift zur Erinnerung an den Erneuerungsbau unserer Kirche vor 500 Jahren*, Königsberg 1907, s. 22–23; P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 81–82; K. Berg, dz. cyt., s. 145.

<sup>47</sup> P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 88–90. Wspomniany Ernest Montecuculi uczestniczył w wojnie trzydziestoletniej od czasów bitwy pod Białą Górą (1620), walk na Śląsku pod Opawą (1627), gdzie zdobył 35 sztandarów. Dostał się do niewoli szwedzkiej podczas bitwy pod Breitenfeld. W 1631 roku służąc pod dwoma feldmarszałkami walczył w Marchii Brandenburskiej. Był cesarskim komendantem Frankfurtu do 3 kwietnia 1631 roku. Utrapienia finansowe stanów nowomarchijskich wobec tego generała cesarskiego ciągnęły się aż do roku 1664. P. Schwartz, *Die Neumark ...*, s. 88–90; G.J. Brzustowicz, *Bitwa pod Granowem...*, s. 261. Postać tego oficera przedstawia praca G. Schreiberera: *Raimondo Montecuccoli. Feldherr, Schriftsteller und Kavalier. Ein Lebensbild aus dem Barock*, Graz-Wien-Köln 2000. Można przypuszczać, że późniejsza nazwa tego wzgórza zmieniona na *Lindberg*, pochodzi prawdopodobnie od nazwiska jednego z oficerów lub żołnierzy szwedzkich stacjonujących w Chojnie.

<sup>48</sup> P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 79.

<sup>49</sup> *Chronik der Stadt Soldin ...*, s. 90–91.

<sup>50</sup> P. Schwarz, *Die Neumark ...*, I, s. 116.

W okresie szwedzkim wojny, już od 1631 roku szwedzki garnizon w Chojnie zaliczano do kilku najsilniejszych w Nowej Marchii, obok Mieszkowic i Choszczyna<sup>51</sup>. Jesienią 1633 roku do Chojny i Trzcińska powróciły wojska cesarskie z regimentu Gersdorfa, który w listopadzie obsadził także twierdzę Kostrzyn<sup>52</sup>. Od 6 lutego do lata 1636 roku Chojnę zajmowali Szwedzi<sup>53</sup>. Potem w sierpniu 1636 roku cesarski pułkownik von Mortzin otrzymał od generała Hatzfelda rozkaz obsadzenia Gardźca, Stargardu i Chojny. Ale cesarscy przybywali tutaj krótko, bo wkrótce siły z Pomorza i Marchii Brandenburskiej wzięły udział w bitwie pod Wittstock (24 września 1636), a po niej Szwedzi po raz kolejny zajęli Nową Marchię<sup>54</sup>.

Już latem 1637 roku nadciągnęła do Nowej Marchii armia szwedzka, a potem jeszcze w 1637 roku wojska brandenburskie i saskie wyparły Szwedów z Nowej Marchii. W 1637 roku stacjonowali tutaj żołnierze z cesarskiego regimentu Pernštejna pod dowództwem Wratysława hrabiego Pernštejna. W samej Chojnie stacjonował sztab z trzema kompaniami, dwie kompanie w Trzcińsku, dwie w Mieszkowicach, półtora w Moryniu i jedna w Boleszkowicach<sup>55</sup>. Po dwóch latach powrócili do Chojny Szwedzi i wytrwali do końca wojny.

## Skutki kwaterunku wojsk

Jednym ze skutków kwaterowania wojska był wzrost podatków i kontrybucje. Wzrost obciążeń finansowych miast nowomarchijskich zauważono jeszcze zanim pojawiły się w Chojnie obce wojska. W 1625 roku wojska duńskie króla Chrystiana IV w porozumieniu z Anglią i Niderlandami przystąpiły do wojny. W maju tego roku pojawiły się pierwsze obce wojska w Nowej Marchii. W obliczu konieczności utrzymania granic wykorzystywano i opłacano polskie oddziały lekkiej kawalerii. W związku ze wzrostem podatku 22 czerwca 1625 roku w Kostrzynie zebrały się stany nowomarchijskie, które wysłały skargę do elektora na zbyt duże obciążenie miast podatkami, kosztami wiosennej powodzi, a także na bałagan w systemie finansowym państwa. Nowa Marchia była zalewana fałszywą monetą, co utrudniało handel miastom<sup>56</sup>.

Jednak największy ciężar finansowy odczuły miasta Nowej Marchii gdy przyszło im utrzymywać stacjonujące od 1627 roku oddziały. Wojska cesarskie

<sup>51</sup> Tamże, I, s. 11.

<sup>52</sup> Tamże, II, s. 26, 28.

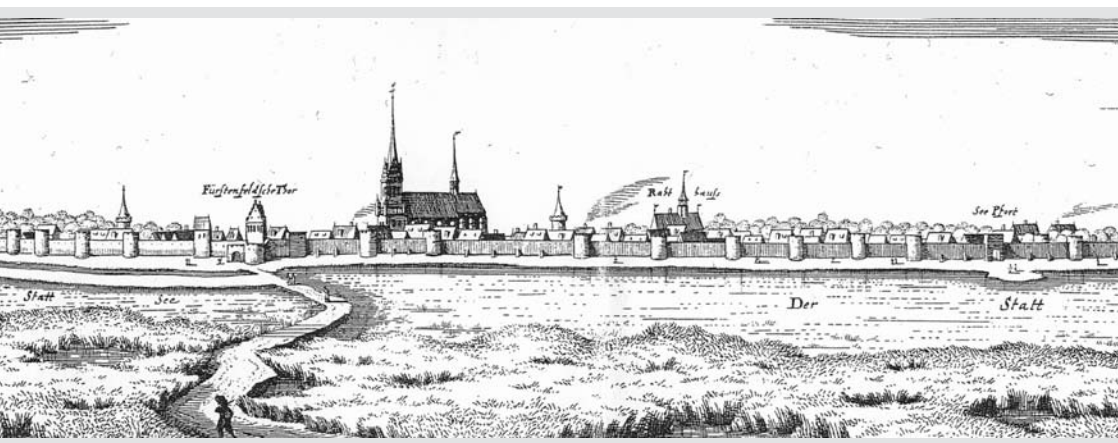
<sup>53</sup> Tamże, II, s. 53, 54, 55.

<sup>54</sup> Tamże, II, s. 54, 55.

<sup>55</sup> *Chronik der Stadt Soldin ...*, s. 90–91.

<sup>56</sup> G. Bülow, *Ein drohender Kosakeneinfall*, „Baltische Studien”, Bd. 30 (1880), s. 217; M. Bär, *Die Politik Pommerns während des 30-jährigen Krieges*, Leipzig 1896, s. 10 i n.

stosowały czasami przy zbieraniu pieniędzy *salva guardia*, które zobowiązały do zapłaty w wysokości 10 talarów od małej wioski, a 20 talarów od dużej wsi. W ten sposób oddziały cesarskie zadawały się kwaterami w miastach. Odbywało to się zazwyczaj w ten sposób, że po wejściu do miasta zajmowano budynki i zabierano radzie miejskiej klucze do bram, a przy bramach stawiano żołnierzy i zbierano codziennie opłatę „od bramy” po pół talara. Podobny los spotkał jedną z głównych kwater cesarskich – Chojnę, której zabrano klucze i zdeponowano, po czym zażądano okupu za ich wydanie w wysokości 1000 talarów. Mieszczanie chojeńscy przez trzy dni do ratusza znosili wymaganą przez żołnierzy sumę pieniędzy<sup>57</sup>.



Ryc. 7 Mieszkowice w 1650 r. wg. M. Meriana, *Topographia Electoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae*, Frankfurt a. M. 1652.

Gdy tylko Nowa Marchia uwolniła się od cesarskiej okupacji zimą roku 1630<sup>58</sup>, w poszczególnych rejonach kraju przystąpiono do szacowania strat za lata 1627–1629. Wszystkie straty i koszt utrzymania wojsk w Brandenburgii oszacowano na 20 milionów guldenów, z tego na Nową Marchię przypadło 1,2 miliona guldenów. W tej sumie znalazły się szacunki przypadające na poszczególne powiaty, miasta i wioski w danym okręgu. Wiemy, że Moryń stracił 9 552 talary, Mieszkowice – 33 252, a Chojna – 100 319 talarów. Chojna poniosła w tym czasie największe straty i koszty stacjonowania wojsk cesarskich spośród wszystkich miast nowomarchijskich<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> A. Gindely, *Waldstein während seines ersten Generalats im Lichte der gleichzeitigen Quellen 1625–1630*, Bd. I, 1886, s. 350.

<sup>58</sup> K. Berg, dz. cyt., s. 178.

<sup>59</sup> Większe straty wykazano przy Drawsku Pomorskim (111 287 talarów), ale razem z całym powiatem zlocenieckim. Tamże, s. 180; P. Schwartz, *Die Neumark ...*, I, s. 110; J. Schultze, *Die Mark ...*, IV, s. 232.

Dokładne szacunki kosztów finansowych poniesionych w następnych latach są nieznane. Wiemy, że w 1636 roku wojennymi obciążeniami obłożono majątki rycerskie<sup>60</sup>. W tym samym roku sfinansowano prowiant dla Szwedów<sup>61</sup>. Kontrybucję dla Szwedów z Chojny zbierano jeszcze w 1649 roku, już po zakończeniu wojny<sup>62</sup>.

W 1642 roku powiat chojeński musiał zapłacić 372 699 talarów kontrybucji, a miasto Chojna – 226 912 talarów, najwięcej ze wszystkich miast w Nowej Marchii<sup>63</sup>. Na konsekwencje kwaterek żołnierzy i trudności finansowe miasta wyraźnie wskazuje fragment protokołów rady miejskiej Chojny z 1639 roku<sup>64</sup>:

„Ledwie mieszkańcy powrócili do miasta, a już Szwedzi, którzy w międzyczasie poczuli się panami tych ziem, zażądali kontrybucji. 31 października Rada posłała pułkownikowi Möhlenowi 30 talarów, które zebrano z niezwykle trudnym. Rada miejska nie oszczędziła nawet desek w domostwach, każąc je sprzedać w Szczecinie. Po czterech tygodniach miała być przekazana podporucznikowi Monroyowi większa suma pieniędzy na budowę szańców. Jednak rada zdołała posłać mu jedynie 20 talarów, z powodu, że to biedne miasto było teraz całkowicie wycieńczone i bezsilne wskutek długotrwałego i okropnego ciemnienia oraz dotknięte wielkim plądrowaniem.

Szwedzki dowódca zażądał jednak więcej pieniędzy, po czym kazał 50 muszkietierom zaatakować miasto i dokonać twardej i ciężkiej egzekucji długu. Domy kazano przemocą otwierać czy to dniem, czy nocą, a kiedy żołnierze nie byli już w stanie wycisnąć od mieszkańców więcej pieniędzy, zabierali im cały dobytek. Co było możliwe – zapewniała rada miejska w piśmie skierowanym do władz – i co mogliśmy zebrać, z najwyższym przymusem zostało zebrane. Teraz jednak przez takie działania dojdzie do tego, że nikt więcej nie będzie chciał tutaj przebywać i nie pozostanie na miejscu, gdyż biedni ludzie już częściowo wymierają z powodu głodu i padają na ulicach”<sup>65</sup>.

Sytuacja najbiedniejszych była niezwykle trudna. Została drastycznie przedstawiona w liście Rady Miejskiej do władz w Kostrzynie, które zbierały na rzecz dofinansowania artylerii sumę 360 talarów. Rajcowie po przeprowadzeniu rozmów z mieszczanami odpowiedzieli, iż rząd nie może się liczyć z otrzymania

<sup>60</sup> *Chronik der Stadt Soldin ...*, s. 90–91.

<sup>61</sup> P. Schwarz, *Die Neumark ...*, II, s. 156.

<sup>62</sup> Tamże, II, s. 158.

<sup>63</sup> Tamże, II, s. 159–160.

<sup>64</sup> Tamże, II, s. 74.

<sup>65</sup> Tamże, II, s. 279.



niem zapłaty kontrybucji w gotówce ponieważ „wiele osób zaspokaja głód jedząc mięso kotów i psów; wielu także pada tu i tam na ulicach z powodu głodu, a większość z nich przy tak wielkiej drożyznie nie jest w stanie zapłacić nawet za korzec ziarna, próbując bronić się przed zagładającą im w oczy zagładą”<sup>66</sup>.

Przyczyną zubożenia mieszczan były rabunki. W 1637 roku dziewięciokrotnie żołdacy dopuszczali się rabunków w Chojnie i Mieszkowicach<sup>67</sup>. W Chojnie próbowano uratować przed rekwizycją srebra i pieniądze kościelne zakopując je, jednak w niewyjaśniony sposób zniknęły 8 lipca 1637 roku<sup>68</sup>. O złym zachowaniu żołnierzy wobec mieszczan można znaleźć kilka doniesień w Protokołach Rady Miejskiej Chojny z 1639 roku:

„Po Zielonych Świątkach szwedzcy żołnierze z oddziałów Banera plądrowali miasto przez wiele tygodni, opróżniając je w takim stopniu, że nie mógł pozostać w nim żaden człowiek. Prawie do świętego Michała nie było rajców i większej części obywateli dotychczas pozostałych przy życiu i bezsilnych z powodu działań obcych wojsk (*absentibus senatoribus et maxima parte civium adhuc superstite cessarunt causae forenses*)”<sup>69</sup>.

„Mieszkańcy Chojny uciekli ponownie na mokradła rozlewisk Odry, gdzie musieli sobie radzić wraz z większością oszczędzonych przez zarzę mieszczan, będąc z dala od miasta i gdzie musieli przebywać ponad kwartał w wielkiej niewygodzie i z wieloma przeszkodami”<sup>70</sup>.

O zachowaniu żołnierzy w tym samym roku znajdujemy informację w dalszej części tych samych protokołów:

„Nieszczęścia jakich dokonano w czasie tego trwającego cztery dni plądrowania to: do świątyni Pańskiej włamano się z wielką nienawiścią, zrabowano z niej wspaniale ornaty i sprofanowano ją w ten sposób, że przez sześć tygodni albo i dłużej nie można było z niej korzystać. Będący w jej służbie kapłani zostali bez jakiegokolwiek respektu względem nich straszliwie pobici, poranieni, powieszzeni, inni zaś, którzy przybyli tu w ucieczce ze wsi zostali potraktowani w podobny sposób. Oblewano ich śmierdzącą wodą, katowano sznurami z włosia, odzieranego z odzienia, przywiązywano sznurami do koni, włokąc ich w wielkim niebezpieczeństwie i z zagrożeniem życia za sobą z jednego majątku do drugiego. Kobiety i dziewice hańbiono nie mając przy tym względu na to, z jakiego stanu pochodziły”<sup>71</sup>.

<sup>66</sup> Tamże, II, s. 277–278. Korzec jęczmienia kosztował wówczas 1 talara i 22 grosze.

<sup>67</sup> *Chronik der Stadt Soldin* ..., s. 89–90.

<sup>68</sup> H. Braune, dz. cyt., s. 25.

<sup>69</sup> P. Schwarz, *Die Neumark*..., II, s. 278.

<sup>70</sup> Tamże, II, s. 279.

<sup>71</sup> Tamże, II, s. 278.

Nie powinno więc dziwić pełne bojaźni zachowanie mieszczan, za czym przemawia wzmianka z 4 stycznia 1639 roku, kiedy to mieszczaństwo Chojny zostało wprawione samą tylko „powstałą nagle wrzawą z powodu maszerujących oddziałów wojskowych w wielki przestrach”<sup>72</sup>. Utrapieniem dla miasta byli chłopi, którzy masowo chronili się w murach miejskich. 8 marca 1639 roku rajcy chojeńscy pisali do szwedzkiego generała majora von Pfuel:

„(...) codziennie dają się widzieć w mieście szwedzkie patrole, które zachowują się bardzo dyskretnie; jedynie dragoni z Gryfina stanowią tutaj wyjątek. Oni to przepędzili pomorskich wieśniaków, którzy ratowali się ucieczką do miasta, ponadto czatują pod bramami miasta na mieszczan, chcąc ich obrabować. Rada prosi więc o pisemny glejt i ochronę.

Poza tym pomorscy wieśniacy odkupują za bezcen od żołnierzy szwedzkich zrabowane przez nich w Nowej Marchii bydło, a następnie, chcąc je sprzedać z powrotem nowomarchijczykom gnają je znowu do Chojny, gdzie znajduje się jakby targ kradzionego bydła. Kto ma pieniądze może w ten sposób za niewielką cenę kupić sobie dobre stado”.

Rząd Nowej Marchii surowo zabronił zakupu bydła zrabowanego przez żołnierzy. Zakaz ten był jednak często łamany przez żądnych wzbogacenia się ludzi. Dlatego też Rada Miejska Myślborza poskarżyła się w kwietniu na chojeńskiego rajcę Gloxina, że przykłada on rękę do tak nieuczciwego interesu. Wtedy to szwedzcy żołnierze zrabowane w Myślborzu bydło zabrali do Chojny w celu sprzedaży, a kupcami okazali się poddani pana von Bucha spod Angermünde. Pomimo nakazu, aby nie wypuszczać zrabowanego bydła poza bramy miasta, Gloxin otworzył wieczorem jedną z bram i wypuścił kupców, którym sprzedano bydło<sup>73</sup>.

W kwietniu 1639 roku jeden z chałupników ze Strzelczyna (*Jädersdorf*) na Pomorzu został przyłapany na kradzieży. Potem rada miejska napisała do rządu w Kostrzynie:

„Dowiedzieliśmy się niestety w tej to godzinie, że nie tylko wieśniacy nieźle nas okradali pod pozorem dokonywanego przez żołnierzy plądrowania, nadto jeszcze nie możemy przez tych ludzi, jako że często przebywają u nas, zatrzymać nic z płodów rolnych i bydła, nie mówiąc już o zatargach, w jakie wdają się z żołnierzami”<sup>74</sup>.

W czasach wojny szczególnie mocno dotykały miasto kataklizmy, a wśród nich epidemie. Powszechnie zarazę z 1625 roku uważa się za skutek wojny. Wówczas w Chojnie zmarło pomiędzy czerwcem a listopadem 999 osób<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> Tamże, II, *Anhang*, s. 274–275.

<sup>73</sup> Tamże, II, s. 277–278.

<sup>74</sup> Tamże, II, s. 278.

Miasta i wioski okoliczne pustoszały. Całkowicie została opuszczona wieś Zatoń. Także Trzcínsko zostało nawiedzone plagami, z którego pozostała połowa mieszkańców. Straty demograficzne odnotowano w Mieszkowicach i Moryniu<sup>76</sup>. Jeszcze w 1625 roku z Chojny lub Lipian rozwleczono zarazę na wschód Nowej Marchii po Choszczno i Recz<sup>77</sup> oraz na zachód po Cottbus w Brandenburgii. W krótkim czasie wymarła w tych miastach ponad połowa ludności<sup>78</sup>. O epidemii w Chojnie w 1625 roku wspomina *Kronika pisarzy miejskich Gorzowa*, ale pozwala ona na ustalenie, iż zaraza była skutkiem powodzi z 1624 roku<sup>79</sup>, a nie działań wojennych.

Kolejna epidemia miała miejsce w Chojnie w 1630 roku, kiedy zmarło 106, a w 1631 – 400 osób<sup>80</sup>. Zarazy nie omijały wojsk stacjonujących w mieście. W 1630 roku pochowano w Chojnie 30, a w 1631 – 89 żołnierzy szwedzkich<sup>81</sup>. W Mieszkowicach zmarło 459 mieszkańców oraz wielu szwedzkich żołnierzy<sup>82</sup>. W 1636 roku w lutym pochowano na chojeńskim cmentarzu ośmiu żołnierzy, z tego pięciu szwedzkich, dwóch saskich i jednego brandenburskiego<sup>83</sup>. Miejscowe cmentarze zapełniały się<sup>84</sup>. W 1639 roku, „pomiędzy Wielkanocą a Zielonymi Świątkami wszędzie w mieście wybuchła zaraza, obejmując nad nim swoje panowanie”<sup>85</sup>. Jak stwierdzono w *Protokołach rady miejskiej Chojny*: „całą nędzę owego roku podsumowuje na koniec księga kościelna: ochrzczono 34 dzieci, zaślubiono 21 par, zmarły 492 osoby, z tego dwie i pół setki od zarazy, inni natomiast częściowo z głodu, częściowo zaś śmiercią naturalną”<sup>86</sup>.

W końcu XIX wieku przeglądając rejestry kościoła NMP w Chojnie ustalono, że pomiędzy 1618 a 1648 rokiem ochrzczono 2 326 dzieci, pochowano

<sup>75</sup> Tamże, I, s. 36–38.

<sup>76</sup> Tamże, I, s. 48.

<sup>77</sup> Tamże, I, s. 36.

<sup>78</sup> Tamże, I, s. 48.

<sup>79</sup> R. Eckert, *Die landsberger Stadtschreiber Chronik des 16. und 17. Jahrhunderts (1561-1688) mit L cken*, Schriften, 1893, s. 19–100; S. Janicka, *Kronika albo sprawozdanie miasta Lantzberka nad Wartą rozpoczęta w roku 1561 po narodzeniu Naszego Jedyngo Zbawcy Chrystusa. Podczas urzędowania czcigodnych i rozważnych Hansena Herrendorffa burmistrza, Martena Geisslera F.G. rady dworu, Hansena Sturlebuscha sędziego, Michaela Bossingera, Barttela Koltzinga, Valentina Friessena, Valentina Kargena obu kamularzy i Petera Thiele. Przez Caspara Fichtnera, Vallensiusa, w czasie tym skryby miejskiego*, w: *Księga Pamiątkowa miasta Gorzowa*, Gorzów 2005, s. 120–127.

<sup>80</sup> P. Schwarz, *Die Neumark ...*, II, s. 13.

<sup>81</sup> Tamże, II, s. 17 1–172.

<sup>82</sup> Tamże, II, s. 13.

<sup>83</sup> H. Braune, *Marienkirche und Gemeinde zu Königsberg....*, s. 24.

<sup>84</sup> P. Schwarz, *Die Neumark ...*, II, s. 13.

<sup>85</sup> Tamże, II, s. 279.

<sup>86</sup> Tamże, II, s. 279.

4 379 osób. Ubytek wyniósł 2 053 osoby. Najwięcej zmarło w latach 1618, 1621, 1625, 1630, 1631, 1636, 1637, 1638<sup>87</sup>.

W 1626 roku doliczono się w Chojnie 58 domów całkowicie wymarłych<sup>88</sup>. Po kolejnych epidemiach i po wojnie 207 parcel miejskich było opustoszałych i 40 pustych domów. Duża część z nich to domy wymarłych lub tych, którzy uciekli przed kontrybucjami<sup>89</sup>. Straty demograficzne Chojny poniesione w czasie wojny trzydziestoletniej były wysokie. W początkowym okresie wojny (dane z 1620 r.) mieszkało w Chojnie 3 000 osób, a w 1650 roku – 1 950. Miasto było miejscem schronienia dla wielu uciekinierów, w 1620 roku – 3 939, a w 1650 – 2 419<sup>90</sup>.



Ryc. 8 Fragment widoku Chojny wg. *Topographia Electoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae*, Frankfurt a. M. 1652.

Zabudowa miejska ucierpiała podczas wielkiego pożaru 31 grudnia 1638/ 1 stycznia 1639 roku („w dzień Nowego Roku”). W starych księgach miej-

<sup>87</sup> Tamże, II, s. 171–172. Archiwum Państwowe w Szczecinie, *Prowincja Kościelna Brandenburgia, Księgi metrykalne Chojny (Königsberg)*, Nr 175 (Bd. 1 za lata 1580–1631); Nr 176 (Bd. 2 za lata 1631–1669). Tutaj informacje o narodzinach, konfirmacjach, ślubach i zgonach z okresu wojny trzydziestoletniej. Wykaz ksiąg parafialnych opublikował G. Grüneberg, *Kirchenbücher, Kirchenbüch-Duplikate und Standesamtsregister der ehemals brandenburgischen Kreise*, Lenzen 1998, s. 119–120. Kopie tych ksiąg znajdują się także w Family History Library Utah (USA).

<sup>88</sup> R. Eckert, dz. cyt., s. 19–100; S. Janicka, dz. cyt., s. 120–127.

<sup>89</sup> P. Schwarz, *Die Neumark...*, II, s. 282.

<sup>90</sup> H. Braune, dz. cyt., s. 28.

skich zapisano krótko: „miasto nawiedziła szczególnie niebezpieczna pożoga”<sup>91</sup>. Ten pożar miał swoje następstwa w zachowaniu mieszczan. Zostało ono opisane 4 stycznia 1639 roku przez radę miejską Chojny w piśmie skierowanym do rządu:

„(...) wobec siejącej szkody i zniszczenia kraju wojny padają wszelkie dobre porządki, żadnego z nich nie wyłączając, tak też w podległym nam mieszczaństwie wzrosła pomimo ciągłych naszych ostrzeżeń i kar nie tylko liczba wszelkich nienależnych działań i przewinień, ale znikł wszelki respekt i posłuszeństwo, jakie zarówno publicznie jak i indywidualnie winny nam być okazywane. Tak też ostatnio, kiedy w święty dzień Nowego Roku nawiedziła nas straszliwa pożoga, wielu owych krnąbrnych obywateli nie poczuwało się pomimo naszych napomnień do gaszenia pożaru, lecz raczej z samej tylko zakorzenionej w nich złośliwości, wzgardliwie wyszydzało posyłane przez nas do pożaru osoby, wołąc jedynie przyglądać się powszechnemu zniszczeniu (...)”<sup>92</sup>.

Taka była reakcja najbiedniejszych na częste kontrybucje, spłacane kosztem niedofinansowania innych ważnych spraw:

„(...) tak więc zostaliśmy względem przewidzianych dla nas kontrybucji i wydatków pieniężnych opuszczeni przez nasze mieszczaństwo. Musimy pozostawić z braku środków nie załatwionymi wiele koniecznych spraw, jako że nie ma w naszym ratuszu środków, nie mówiąc już w ogóle o zakwaterowaniu z niemalymi kłopotami oddziałów, które mają zwyczaj do nas przychodzić, w jednym tylko budynku, który trzeba utrzymywać ze środków publicznych (*ex publico*)”<sup>93</sup>.

Trudności finansowe nie omijały duchowieństwa:

„Kapłanowi Rettelig nie mogła zostać wypłacona pensja za ubiegły rok, został mu w zamian przekazany bezpański dom”<sup>94</sup>.

Rada miejska obawiała się buntu mieszczan i brała w obronę burmistrza, który był niesłusznie oskarżany, podczas gdy od dawna ponosił ciężar kontrybucji z własnych dochodów:

„Chociaż panują wszelkie i powszechne braki, to jednak magistrat chciał aby nie przebrało miary zło powstałe ze wskazanego nieposłuszeństwa, które jemu tylko się imputuje, a w istniejących kolektach pie-

<sup>91</sup> P. Schwartz, *Die Neumark...*, II, *Anhang*, s. 274–275.

<sup>92</sup> Tamże, II, *Anhang*, s. 274–275.

<sup>93</sup> Tamże, II, s. 274–275.

<sup>94</sup> Tamże.

niężnych z wszelką szkodą wszystkie wydatki zgłaszane natychmiast przez oficerów wojennych do burmistrza i mające być publicznie ponoszone na niego tylko przypadają, gdy się mu jeszcze zarzuca złą wolę, tam gdzie nie ma on nieczystego sumienia”<sup>95</sup>.

Rajcy żalili się na władze krajowe, które zmuszają ich do poświęcenia na rzecz kontrybucji własne majątki i przyszłość własnych rodzin:

„Teraz również zamiast Jego Księżęcej Wysokości, naszego łaskawego Pana, polecilo nam kilku burmistrzów ów obowiązek, abyśmy wielkim wysiłkiem i mając jako zapłatę jedynie niewdzięczność, pozyskali wszystko co nasze w naszej wspólnocie gminnej, zaniedbując nasze niewiasty i dzieci, pozostawiając im jedynie sporne rachunki, aby potem zamiast danin deliberowano na temat „szukania trudności tam, gdzie ich nie ma” (immo nodum in scirpo).

Również nasze opustoszałe i splądrowane dobra są daleko za małe i za ubogie, jak na te „wydatki publiczne” (expensis publicis), nie wspominając już o narzuconych tej gminie kosztach, które wprawily nasz ratusz w tak straszny niedostatek i biedę, że nie tylko żaden spośród nas nie może pozyskać choćby grosza na spłatę ani na deputat, lecz także przed gminą ukryć swoich wszelkich działań i wierzycieli”<sup>96</sup>.

Rajcy zwracali się do władcy o pomoc w uspokojeniu buntowniczych nastrojów wspólnoty:

„A ponieważ nasze miasto musi zostać zachowane nie tylko w posłuchu, lecz także przy pomocy innych środków – toteż dotrze do Waszej Łaskawości ta nasza świadoma bycia w służbie prośba, (...) aby Wasza Wysokość zechciał napomnieć z najwyższą powagą pod karą najwyższej niełaski oraz zapewniając o Waszej Księżęcej Dostojności żywotnym interesie na mocy swego autorytetu, z wspomnianymi racjami całe nasze



Ryc. 9 Ratusz chojeński wg starej karty pocztowej z 1902 r. Ze zbiorów autora.

<sup>95</sup> Tamże.

<sup>96</sup> Tamże.

mieszczanstwo nie tylko aby trwało w należnym respekcie wobec naszego collegium, lecz także aby każdy jeden z osobna (in idividuo) z wielką powagą uczestniczył chętnie w kolektach na niezwykle potrzebne wspólne wydatki”<sup>97</sup>.

11 stycznia 1639 roku doszło w ratuszu do pierwszych w nowym roku obrad Rady Miejskiej i mieszczanstwa. Rada złożyła mieszczanstwu życzenia noworoczne, a mieszczanie odpowiedzieli życzeniami ze swojej strony.

„Potem rada napomniła mieszczan: po pierwsze „do modlitwy i żalu za grzechy” (ad preces et pietatem) i po drugie do pomocy i posłuszeństwa (ad assistentiam et obedientiam).

Mieszczanstwo wyraziło natomiast nadzieję na to aby na publiczne prośby przysze i przesze podatki roczne i nękania ciężary, zostały zniesione i straciły moc (per publicas preces futurum, ut praeteriti anni tributiones et vexationes sint cessaturae).

Pewna wdowa oświadczyła gotowość odstąpienia gminie jednej włóki ziemi uprawnej, o ile mogłoby dzięki temu być jej oszczędzone ponoszenie innych ciężarów publicznych”.

Oferta ta jednak została odrzucona. Ponadto rada zwróciła uwagę, aby każdy obywatel był przygotowany na możliwość pożaru lub konieczność podjęcia walki. Ale pospólstwo postawiło do wypełnienia następujące żądania:

„(...) inspektor duchowny Godenius powinien wygłaszać swoje kazania ku pocieszeniu, pouczeniu i napomnieniu wiernych; nauczycieli w szkole miejskiej powinno się napomnieć, aby dbali o lepszy porządek i poziom nauczania; grabarz nie powinien żądać oprócz zapłaty jeszcze jedzenia i napitku, lecz zadowolić się 6 groszami opłaty za pochówek; gorzelnicy powinni warzyć dobre piwo, a nie sikacza; obywatele w przypadku nałożenia na nich kary powinni trafiać do publicznego aresztu, a nie być – poza ciężkimi przewinieniami – wtrącani do ciemnej piwnicy”<sup>98</sup>.

Po tym spotkaniu rada przystąpiła do wyjaśniania wspomnianych spraw, aby w tych trudnych czasach pokrzepienie dla mieszczan kierowano chociaż ze strony duchownych. Przemawia za tym pismo skierowane 14 stycznia do pastora Godeniusa, w którym umieszczono skargi mieszczan:

„Pan i Pańscy podwładni niewiele lub prawie nic nie wspominają w kazaniach o pociesze Bożej i pouczeniach, lecz raczej zwłaszcza w teraz panującym okresie zimowym, zatrzymują wiernych na rozwlekłych

<sup>97</sup> Tamże.

<sup>98</sup> Tamże, II, s. 276.

i źle przygotowanych dyskursach, przyjmowanych nie bez przykrości i zgorzienia, z którego to powodu poproszeni zostaliśmy, abyśmy zakazali takiego postępowania w celu jego zmiany i pożądaney przez mieszczanństwo poprawy.

Musimy również przypomnieć z głębokim ubolewaniem, że w Pańskich świętej pamięci poprzednikach na urzędzie straciliśmy umiłowanych i akceptowanych na naszym terenie przewodników, których kazaniom przyświecała sumienna i prawidłowo rozumiana medytacja, a słuchacze dzięki niej byli nie tylko znakomicie poinformowani, lecz także umacniani w wierze przez działanie Ducha Świętego.

Straciliśmy także czujny dozór nad naszą szkołą miejską, do której uczęszczano pilnie każdego tygodnia i która zgodnie z jej ważnym zadaniem zarówno w kościele, jak i w samej szkole mogła poszczycić się dobrą obsadą wykładowców, aby o tym przekonani byli wszyscy mieszkańcy i inspektorzy.

A więc w przeciwieństwie do tego co Pan głosi w kazaniach, według swojego własnego sumienia, niewiele przykładając się do nich pomimo napomnienia, odczytując je nam wprawdzie, lecz niewiele dotykając w nich sedna sprawy, dowierając bardziej swojej własnej elokwencji i mówiąc bardzo rozwlekle, często pokładając więcej ufności w samych słowach niż w istocie i wadze rzeczy, a mniej w dobrych uczynkach, które przecież najbardziej służą naszym duszom, jak to w istocie być powinno.

Nadto jest Pan przeciez świadomy, że wbrew wyrażonej dobitnie ze strony Jego Wysokości Jaśnie Oświeconego Księcia Elektora woli, w nabożeństwie piątkowym odczytał nam Pan całkowicie nieodpowiedni tekst (impertinentes textus), a więc pozostałe części z kazania piątkowego i tym podobne rzeczy dotyczące wyznania augsburskiego, całkiem nie w porę, cytując przy tym wiele legend i historii Alcoranu, podczas gdy nam





w owym żalonym czasie bardziej posłużyłyby czytania psalmów i tekstów pokutnych, Skarg Jeremiaszowych (Threnis Jeremiae) lub tekstów z księgi Jozuego, Hioba i tym podobnych przynoszących pocieszenie przypowieści i ksiąg, jak dali tego przykład inni pracowici i pilni nauczyciele duchowni.

Nie chcemy powiedzieć, przypatrując się działalności szkół, że utrzymanie będących w służbie szkolnej będzie przekazywane stosownie do zasług (proportionabliter) i w ratach (pro rata), tak jak terażniejszy nadzwyczaj trudny czas na to pozwoli, natomiast oni zostaną za Pańskim przykładem napomnieni do należynej pilności. Jeśli jednak są Panu dobrze znane urągania (maledictum) z księgi Jeremiaszowej (48 wers 10), które odjąwszy wcześniejsze przyczyny (minus praemeditate conciones) również i w innym miejscu nazywane są zniewagą, nie tylko z tego powodu, że metoda lepsza, ponieważ stąd, czy stamtąd czerpane są rzeczy głupie i nie mające związku (maledictae, nec aranearum textus ideo melior, quia hinc inde apum more ex alienis ligatur), a więc prosimy Pana na miłość Boską my wszyscy w imieniu całego miasta, aby zechciał z racji jego ogromnej odpowiedzialności, nie zaniedbywać naszych dusz, a raczej owe w tymże bezwzględny czasie pocieszać i odpowiednio nauczać przy pomocy słowa Bożego, ku zachowaniu nas w dobrym, niżli zniechęcać nas rozwlekłymi i nie odnoszącymi się do przeczytanych tekstów dyskursami i zechciał tak pracować, aby w swoim imieniu i w dobrze przemyślanych kazaniach przewodzić innym i księżom wiejskim. Jako że obok różnych innych inspektorów zarówno u nas, jak i na wsi, tego najwyraźniej mamy dosyć, a więc będziemy z największą gotowością dopomagać Panu w czynieniu jego powinności, jeśli tylko na to zasłuży na wypadek pomyślnych okoliczności (a in eventum) nie będziemy mieli powodów do uskarżania się u naszej władzy zwierzchniej na jego niedobrą sławę, nie wątpiąc też tutaj, jako że owa posługa dotyczy naszego najwyższego dobra, że tego w dobrej wierze złożonego napomnienia nie weźmie Pan za złe ani nam, ani naszemu mieszczaństwu<sup>99</sup>.

Odpowiedzią inspektora było kolejne kazanie niedzielne, z którego to rada miejska nie była zadowolona i zaskarżyła go u władz o to, że :

„(...) nie tylko wygłosił z ambony wiele docinków, sarkastycznie mówiąc złośliwości wobec tych, których uważał za autorów (pro autoribus) lub pomysłodawców owego pisma, lecz także publicznie nas wykrzyczał, jakoby sam diabeł nami kierował”.

Mieszczanie twierdzili także, że inspektor pytał kościelnego o tekst nie-

<sup>99</sup> Tamże, II, s. 276–277.

dzielnej Ewangelii, dopiero w momencie, gdy wchodził na ambonę<sup>100</sup>. Zarzuty wobec miejscowego duchowieństwa mnożyły się z tygodnia na tydzień. Trudności w sprawowaniu kultu powodowały rabunki żołnierzy:

„W szczególności nie sprawowano Komunii w dzień Wniebowzięcia z powodu braku wina. W Zielone Świątki nic nie można było udekorować maikami. Od pierwszej niedzieli po dniu Świętej Trójcy, aż do ósmej niedzieli włącznie, trwał okres plądrowania i ucieczek z miasta, a Szwedzi w trakcie plądrowania zabrali ze sobą także pojemnik do przechowywania komunikantów. Dziesiątej, dwunastej i czternastej niedzieli po dniu Świętej Trójcy nie było więc żadnych komunikantów, a większość ludności przebywała przez cały kwartał poza miastem”<sup>101</sup>.

W dalszych sprawozdaniach rady miejskiej z 1639 roku znajdujemy informację o grabarzu, o którym wspomniano na początku roku:

„(...) na żądanie mieszczaństwa, ten obsceniczny człowiek został odwołany, ponieważ odważył się pogrzebawszy biedną kobietę zabrać jako wynagrodzenie łóżko, jakie po niej pozostało. Nowy grabarz miał za każdego uboższego zmarłego otrzymywać pół korca żyta z ratusza”<sup>102</sup>.

Jakby nie było dosyć tych nieszczęść i kataklizmów:

„Granice miasta rozmyły się i popadły w zapomnienie, cała zaś praca na roli leżała odłogiem. Przy życiu pozostało jeszcze tylko dwóch obywateli miasta, którzy mieli wiedzę na temat starych praw związanych z osiedlaniem się w granicach tego miasta i innych jego przynależnych mu prawach. Trzeba było pisać do sąsiednich wsi, aby wydelegowały ludzi w celu ustalenia nowych granic”<sup>103</sup>.

\* \* \*

Wojna trzydziestoletnia (1618–1648) zapisała się w historii miasta Chojny jako czas szczególny, w którym dominowały wysokie podatki, kontrybucje, rabunki i epidemie. Obciążenia finansowe i zachowanie soldateski dotykało mieszczan i szlachtę, doprowadzając miasto do ruiny i wyludnienia.

Znając okresy kwaterunku wojsk w Chojnie, można wyliczyć, iż obce wojska stacjonowały w tym mieście niemal nieprzerwanie od 1627 roku przez kolejne 24 lata. Z tego wojska cesarskie przez około 106 miesięcy, co daje niemal 9 lat, a wojska szwedzkie przez 15 lat. Tak długotrwały kwaterunek przyniósł Chojnie dużo większe konsekwencje od działań militarnych, które szczęśliwie omijały miasto.

<sup>100</sup> Tamże, II, s. 277.

<sup>101</sup> Tamże, II, s. 279.

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> Tamże.

Dla Chojny wojna trwała dłużej niż w innych miastach. Pomimo zawarcia pokoju westfalskiego (1648), dopiero 18 lipca 1650 roku wymaszerowały z Chojny wojska szwedzkie i miasto w pełni powróciło pod władzę elektora brandenburskiego.

## Chojna im 30Jährigen Krieg

Am Anfang des 30jährigen Krieges erreichten Chojna nur Bruchstücke des Geschehens aus dem in der Ferne liegenden Böhmen. Die Informationen mobilisierten jedoch die Freiwilligen aus der Neumark zum Kampf gegen den Kaiser. Die Freiwilligen aus Chojna gruppierten sich im Sommer 1620 in einer brandenburgischen Einheit. Sie kämpften in der Schlacht am Weißen Berg (28.10.1620).

Im Dänisch-Niedersächsischen Krieg beschränkte sich der Beitrag von Chojna auf die Musterung der Bürger der Stadt. So wurde die Neumark zum Beispiel 1623 und 1626 von den Soldaten von Ernest von Mansfeld bedroht. Später fielen in die Gegend auch die Streitkräfte der in den Krieg verwickelten Staaten ein.

Im März 1627 überschritt die schwedische Armee mit 3.000 Mann bei Schwedt die Oder und marschierte nach Pommern über Chojna weiter. Im Juli 1627 wurden die Bürger als Wehr gegen die dänische Armee mobilisiert. In den ersten zwei Kriegen des 30jährigen Krieges blieb Chojna glücklicherweise von den Kämpfen verschont.

Chojna war die erste Stadt in der Neumark, die am 27. Dezember 1630 die Streitkräfte von Gustav Adolf freundschaftlich begrüßte. Deshalb wurden der Stadt einige Wochen die Requirierungen erspart. Zum Gedenken dieses Ereignisses haben die Bürger von Chojna an der Straße nach Schwedt ein Denkmal aus Feldsteinen errichtet. Zusammen mit der schwedischen Armee kamen in die Stadt die Kämpfe. Am 28. Dezember 1630 wurde in der Gegend zwischen Pyrzyce und Chojna eine Schlacht zwischen der Armee des Kaisers und der der Schweden ausgetragen.

Die nächste und letzte Kriegshandlung fand hier am 8. Februar 1636 statt. Die Schweden haben die Streitkräfte des Kaisers in einem Gefecht unterhalb der Stadtmauer besiegt.

Der 30jährige Krieg (1618-1648) ging in die Geschichte der Stadt Chojna ein – als eine besondere Zeit, die von hohen Steuerabgaben, Kontributionen, Rauben und Epidemien geprägt war. Die finanzielle Belastung und das Benehmen der Soldaten trafen die Bürger und den Adel hart und führten die Stadt in den Ruin und entvölkerten sie.

Die Einquartierung der kaiserlichen und schwedischen Soldaten hatte die Erhöhung der Steuern und Kontributionen zur Folge. Die Ursache für die Verarmung der Bürger lag auch in den Raubzügen. In der Kriegszeit wurde Chojna von mehreren Katastrophen heimgesucht, darunter waren auch Epidemien in den Jahren 1625, 1630, 1631 und 1639. Die meisten Opfer forderten die Seuchen in den Jahren 1618, 1621, 1625, 1630, 1631, 1636, 1637 und 1638. Das Ausmaß der Tragödie steigerten noch die Brände. Der größte ereignete sich in der Nacht vom 31. Dezember 1638 auf den 1. Januar 1639. Der Groll der Heimgesuchten richtete sich gegen den Bürgermeister, den Stadtrat und die Regierung der Neumark. Die schlimme Lage verschlechterte auch der unfähige Pastor. Die Gottesdienste wurden durch die Raubzüge erschwert, die von den Soldaten verübt wurden.

Fremde Streitkräfte wurden in Chojna praktisch ununterbrochen von 1627 die folgenden 24 Jahre lang stationiert. Die Armee des Kaisers war etwa 106 Monate in der Stadt, was fast 9 Jahre ergibt, die Schweden dagegen ganze 15 Jahre. Die langanhaltende Unterbringung der Soldaten hatte größere Folgen als die militärischen Handlungen, von denen die Stadt verschont blieb.

Für Chojna dauerte der Krieg länger als für andere Städte. Trotz des Westfälischen Friedens (1648) haben die schwedischen Soldaten erst am 18. Juli 1650 Chojna verlassen und die Stadt fiel dem brandenburgischen Kurfürsten zu.